

Cezary Dobies

Przygody Fryderyka w Szafarni

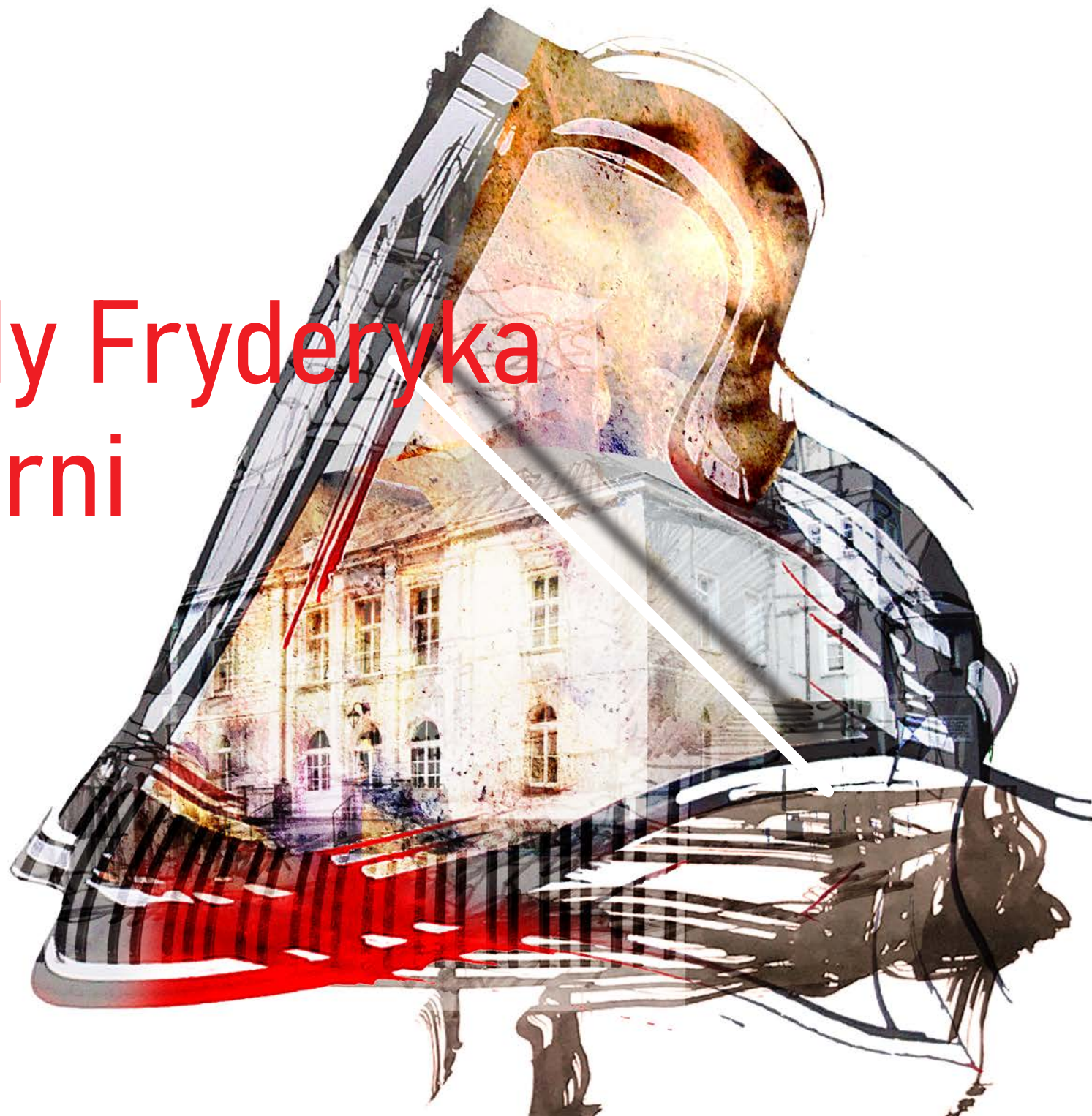
Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY



Dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury
w ramach Programu Kultura w sieci.



Przygody Fryderyka w Szafarni



Latem to się odbyło, posłuchajcie dzieci,
Gdy zima jest daleko i nie ma zamieci
I w parku, wśród zieleni, słysząc ptaków śpiewy,
W złote kłosa się zdobią ozime zasiewy,
A owoce dojrzałe sokiem jak dla chwały
Pękają na drzewie i spadają jak strzały.
Przybył młody Fryderyk w sierpniu do Szafarni¹,
Gdzie żyli Dziewanowscy, mili, gospodarni,
Co posiadali Płonne i jej okolice,
Buki stuletnie w lasach, na polach pszenice.
Szlachta herbu Jastrzębiec mieszkała we dworze,
W którym gość drzwi otwarte miał o każdej porze.





Juliusz Dziewanowski był ziemskim właścicielem,
Który stał się Chopinów dobrym przyjacielem
I który trochę później, bo w trzydziestym czwartym,
Będzie świadkiem w kościele na ślubie zawartym
Pomiędzy Izabellą, siostrą Fryderyka,
A Antonim Barcińskim², bo matematyka
I człowieka dobrego weźmie do ołtarza
Uroczą, młoda panna, co się czasem zdarza.
Lecz nie zawsze tak bywa, jej siostra Ludwika
Nie wybierze szczęśliwie, wyjdzie za prawnika,
Który nie będzie darzył szacunkiem jej brata
W czasie, kiedy Fryderyk odchodził ze świata³.

Juliusz Dziewanowski był ojcem Dominika,
A że szkolnictwo w mądrych domach nie zanika,
Bo czy ktoś był bez ziemi, czy bardzo bogaty,
Nie chciał dzieci wychować bez dobrej oświaty,
Dlatego wystął syna do szkoły w Warszawie.
Tam Domuś poznał Frycka i słuchał ciekawie
Jego opowieści lub śmiał się wniebogłose,
Gdy kolega przeróżne naśladował głosy,
Bo talentów miał wiele Chopinów potomek.
W żartach wesołych „Pichon” dał sobie przydomek,
Kiedy „Kurier Szafarski” tworzył dla zabawy.

A co przedstawiał w piśmie? Otóż, różne sprawy,
A to, że wściekły kocur ludzi atakował,
Biegał, straszył i w końcu go ktoś upolował,
Że pies zjadł kuropatkę, a kotka walczyła
Dzielnie z obcym indykiem i oko straciła.
Inny kotek się zakradł cicho do piwnicy,
Gdzie stłukł butelkę soku, wart był szubienicy,
Lecz że wybrał najmniejszą, to mu się daruje,
A nawet na pochwałę kiciuś zasługuje.
Zaś ogier kasztanowy, znany w okolicy,
Wracał kiedyś do stajni i zdechł na granicy,
Nie przeżył tego lata, zapewne był stary.
Wspominał Chopin również, że gryzą komary,
Że mocno się pobily kobiety szafarskie.
– Pismo było zabawne i trochę plotkarskie.
Posyłał ten periodyk ze swoich wakacji
Do rodziców w Warszawie, którzy nie bez racji
Martwili się o zdrowie synka i Emilki,
Córeczki, bo ich przecież choroby jak wilki
Szarpały w młodym wieku. Z całego rodzeństwa
Śmierć przyniosła Emilce pierwszej nabożeństwa⁴.
Pisała piękne wiersze, miała lat czternaście,
Zmarła w świecie okrutnym jak pszczołka na chwaście.





Dziewanowscy wiedzieli, kiedy zapraszali
Fryderyka, że wątłe ma ciało, stąd dbali
O jego wypoczynek. Jeść kazali zdrowo
I żeby do rodziców napisał też słowo,
Aby się nie martwili, bo powietrze sprzyja,
Że kawy żółdziowej sporo tu wypija
– Sześć, siedem filiżanek na dzień i z jęczmienia
Pół karafki tyzany jeszcze dla wzmocnienia
Spożywa.



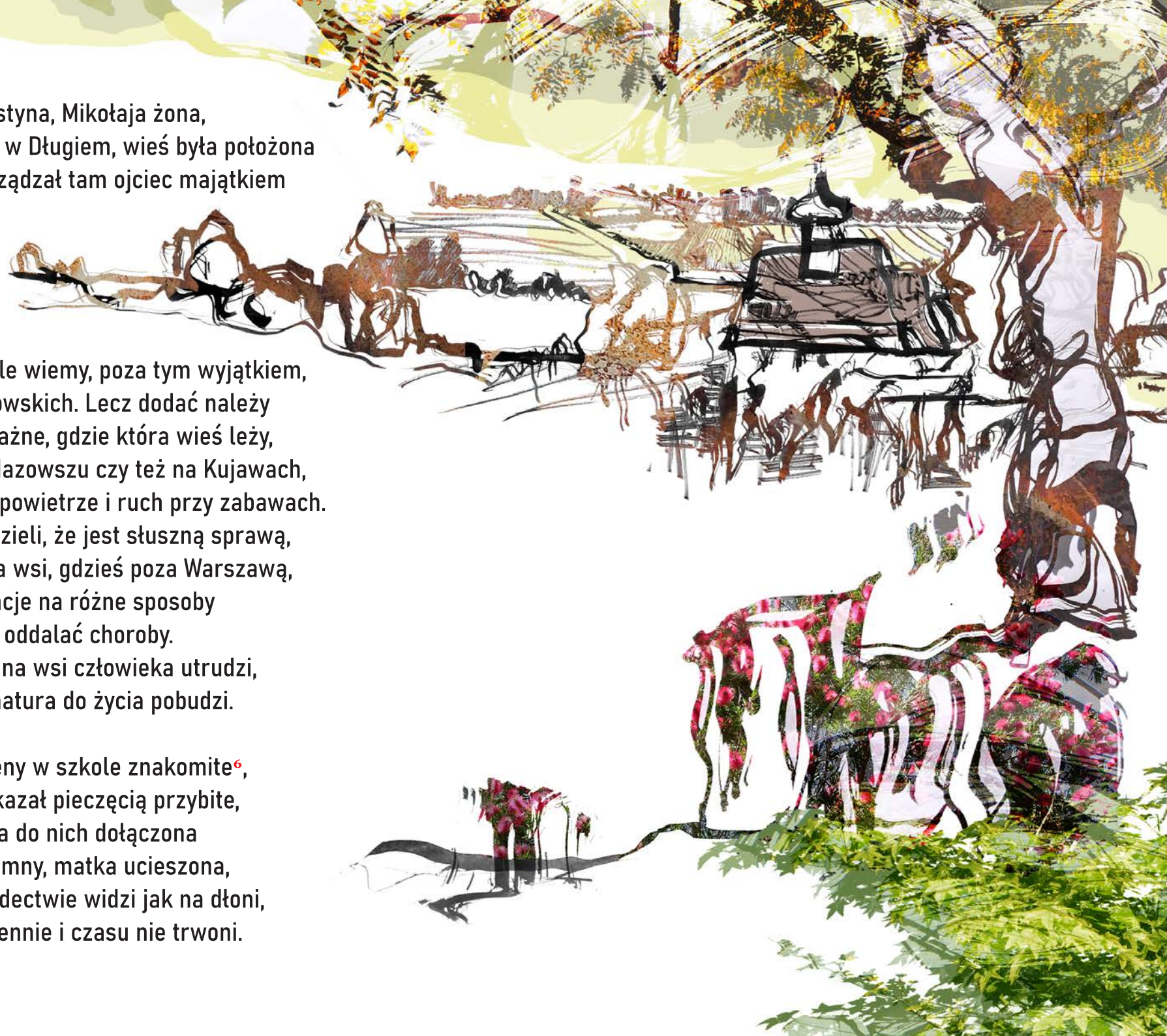
Zatem rodzic na państwa niech liczy,
Zwłaszcza gdy się dodaje krajobraz rolniczy.
Mikołaj Chopin, ojciec, wieś znał doskonale,
Pochodził przecież ze wsi, podkreślał to stale.
Urodził się w Marainville, przeżył młode lata
W rolniczej Lotaryngii. Z odległego świata
Przybył pod Warszawę, gdzie poznał Justynę,
O rękę ją poprosił, założył rodzinę.
I choć znał ciężkie życie, to umiał zarazem
Radować się naturą i wiejskim obrazem.
Tekla Justyna, którą Mikołaj poślubił
Pochodziła ze szlachty, a czym się nie chlubił
Jej ojciec, bo rodzina dóbr nie posiadała
I tylko gospodarstwem cudzym zarządzała.
Nazwisko Krzyżanowska otrzymała z domu,
Jednak nie udało się odgadnąć nikomu,
Ani naukowcom i żadnemu poecie,
W którym niegdyś przodkowie mieszkali powiecie?
Może w herbie łeb dzika mieli oraz rękę

Zgiętą, dzierżącą jego ryj za dolną szczękę?⁵
Niektórzy Krzyżanowskich widzą powiązania
Ze starym rodem Świnków – są i takie zdania,
Bo przecież nie ma jeszcze prawdy ustalonej
– Mogli zatem pochodzić z Mazowsza, z Zielonej,
Gdzie żył Adam Świnka, co pochwały najszczerze
Miał od Jana Długosza za łacińskie wiersze.

Pewne jest, że Justyna, Mikołaja żona,
Przyszła na świat w Długiem, wieś była położona
Na Kujawach, zarządzał tam ojciec majątkiem
Skarbków.

Niewiele wiemy, poza tym wyjątkiem,
O rodzie Krzyżanowskich. Lecz dodać należy
Uczciwie, że nieważne, gdzie która wieś leży,
Bo w każdej, na Mazowszu czy też na Kujawach,
Dość zdrowe jest powietrze i ruch przy zabawach.
Stąd rodzice wiedzieli, że jest słuszną sprawą,
By dziecko żyło na wsi, gdzieś poza Warszawą,
By spędzało wakacje na różne sposoby
I umiało od siebie oddalać choroby.
Prawda, że praca na wsi człowieka utrudzi,
Z drugiej strony, natura do życia pobudzi.

Fryderyk miał oceny w szkole znakomite⁶,
Które w domu pokazał pieczęcią przybite,
A była też nagroda do nich dołączona
I ojciec chodził dumny, matka ucieszona,
Bo rodzic na świadectwie widzi jak na dłoni,
Kto uczy się sumiennie i czasu nie trwoni.



Przybyła następnego dnia panna Ludwika
Dziewanowska z Szafarni, ciocia Dominika,
Która obiecała mieć troskliwe spojrzenie
Na Fryderyka, zadbać o jego jedzenie
I zaleceń lekarza przestrzegać surowo,
A że jej ufali, to wierzyli na słowo.
Dlatego się zgodzili bez najmniejszej trwogi,
By przygotowała się z ich synem do drogi.

Powozem zawiozła go do dworu jej brata,
Juliusza, ze stolicy do wiejskiego świata.
Tam Juliusz Dziewanowski witął ich serdecznie:
„Czym Szafarnia bogata!” – mawiał tak odwiecznie.
Stąpał szybko po schodach, po czym wyszedł przed dwór,
Chwycił walizkę lekko, jak chłop zarzuca wór
Na plecy i przybysza ciągnął na pokoje.
Dom się rozbudził, rosły radosne nastroje,
W oknach machały ręce, a kto był ciekawy,
Zerkał i wołał: Nasz gość przyjechał z Warszawy!



Zabrał chłopiec lekarstwa oraz książki, które
Były dobre na lato i na dni ponure.
Czytał wraz z Dominikiem, zajmując część ławy,
„Ballady i romanse”, co przywiózł z Warszawy.
Czas spędzali w salonie, jeśli deszcz lał podły
Lub biegali po polu, gdy panny powiodły,
A kiedy zmęczyły ich piszczące dziewczyny,
Słuchali w lesie ptaków, szukali zwierzyny.
Zaś nocą oglądali niebieskie sklepienie
Z panną Ludwiką, która miała uwielbienie
Dla nieba i dla koni, bo nie tylko gwiazdy
Kochała.

W dzień uczyła gościa konnej jazdy.
Z całej stajni wybrała wierzchowca gniadego,
Bo wiedziała, że nic on nie zrobi głupiego,
Że nie będzie zwierzęciem dzika siła wiodła,
Lecz koń chłopca powozi i nie zrzuci z siodła.
Stał na podwórzu, parskał, a zapach miał świeży.
Gdy jeszcze sporo czasu było do wieczery,
Wspiął się Fryderyk na grzbiet, poklepał stworzenie
I jechał dokładnie tam, gdzie koń miał życzenie,
Bo nie wiedział, jak skrócić i czym się hamuje.
A w liście do rodziców pisał, że się czuje
Jak mała na niedźwiedziu, która sobie siedzi,
Choć mała nie ma w Szafarni i nie ma niedźwiedzi.





W Wybierali się też do dworów okolicznych,
Bo przyjaciół w regionie mieli dosyć licznych,
Czasami odwiedzali kolegę ze szkoły,
Co mieszkał w Sokołowie⁷. Powóz był wesóły
I każdy składał żarty, gdy panna z chłopcami
Prowadziła dwa konie, kierując lejcami.

A A raz panna Ludwika, najlepsza ciotunia,
Zrobiła im wycieczkę konną do Torunia,
Więc spać poszli wcześniej, bo wyjazd był poranny.
Zwiedzili tam Najświętszej kościół Marii Panny
I kościół świętych Janów, świętego Jakuba,
Ratusz na Starym Rynku – gotycka to chluba!
– Pomyślał Fryderyk. Gród oglądał z podziwem,
Widział, że całe miasto łączy się spoiwem
Ludzkich dziejów bogactwa i własnej kultury.
Przybyli później pod dom Kopernika, który
Był zajęty przez Niemca jakiegoś i smutno
Zrobiło się wnet chłopcu, gdy zobaczył płótno
W tym oknie.

M Może agent najadł się kapusty
I puszcza zefiry? Tak. Powinien być pusty
I otwarty dla ludzi dom, gdzie się narodził
Nasz astronom największy, co z Polski pochodził.



Fryderyk był patriotą, niejeden to przyzna,
Że drogie było jemu to słowo ojczyzna.
I ciekawe, że ojciec, choć przybył z daleka,
Wpajał dzieciom miłość do polskiego człowieka,
Może przez to, że widział, jak niegdyś Rosjanie
Zabijali Polaków, gdy gaśło powstanie⁸.
Jeśli człowiek jest dobry, wolny i wrażliwy,
Otwiera swoje serce, chce być sprawiedliwy,
To łatwo nie polubi okrutnej piechoty,
Co rzeź sprawiła, tylko pokocha sieroty.

Fryderyk do Szafarni przyjechał dwukrotnie
I olśnił wszystkich, panny patrzyły zalotnie,
A starsi rzekli z chlubą, kiedy niestychanie
Młody człowiek się bawił, grał na fortepianie
Lub na skrzypcach ludowych, na basetli, która
Ledwie co miała strunę, wygrywał mazura.
Był ciekawy Fryderyk wszystkiego, co nowe,
Poruszyły go tańce, melodie ludowe,
Słuchał zabaw w karczmie lub stojąc przy topoli,
Podziwiał śpiewające kobiety na roli.
A czasami Fryderyk pisał w jednej chwili,
Kiedy ludzie przy pracy przyśpiewki nucili.



W Nieszawie stała biedna, ale nie żebraczka,
Głos wyciągała mocny przy płocie śpiewaczka,
W tym czasie, gdy z Torunia wyjeżdżał powozem
Dziewanowskich. A że był zdolnym wirtuozem,
To słuch miał absolutny – uznał jej zalety,
Prosił, by powtórzyła i wręczył monety.



Sporo wrażeń Fryckowi dały wiejskie domy,
Co nie miały dachówek, tylko dach ze słomy.
Chłopcy w białych płótnach i we wstążkach dziewczynki,
Ze śpiewem przyszli pod dwór, gdy były dożynki.
Przynieśli w rękach kwiaty z łąk zebrane, mleczne,
A także snopy zboża, grube i słoneczne,
Zaś dziedzic na podwórzu porozstawiał stoły,
Kazał przynieść jedzenie, beczkę ze stodoły,
Bo byli też dorośli, co z muzykantami
Śpiewali, pili albo tupali nogami.
Każdy się cieszył, tańczył, gdy miał trochę mocy
I tak trwała zabawa do samej północy.
Później się rozeszli i Fryderyk zanucił,
Spojrzał w niebo wysoko, po czym się zasmucił.
I czuł pewien niepokój, że coś w nim się kłóci
– Jeśli świat zdobędzie, to... może tu nie wróci.

Zwykle dla mistrza, co jest na wsi, na uboczu,
Będzie bardziej ciekawe i bliższe dla oczu.
Geniusz rośnie z naturą tak nierozdzielnie,
Bo mocno, podobnie jak chłopiec naturalnie
Zapamięta na zawsze, jeśli tak się zdarzy,
Kiedy piękna dziewczyna dotknie jego twarzy.
Wiedzą znawcy, że sztuka wzór bierze z natury,
A tym głos jest dla ucha, czym dotyk dla skóry.
Stąd należy wyciągnąć oczywiste wnioski,
Że inspiracje geniusz czerpał z polskiej wioski.





Kiedyś Edward Odyniec w Dreźnie opowiadał⁹,
Pamiętam, zaczął szybko, gdy do stołu siadał
I mówił z uniesieniem o pewnym koncercie,
Na który zaproszenie otrzymał w kopercie
Od Teresy Kickiej, co ludziom pomagała,
– Była wierną patriotką i sztukę kochała.
Chciała wszystkich Polaków pogodzić w zabawie,
Stąd zorganizowała ten występ w Warszawie.
Młody Fryderyk Chopin grał na fortepianie
I w zachwyt wszystkich panów wprowadził i panie.
Zagrał kilka utworów, nie czekał na brawa,
Tylko improwizował wspaniale.

Ciekawa

Publiczność słuchała, gdy on grał pochłonięty
Przez muzykę, aż zbladł i... osłabł jak zziębnięty
Ptaszek, lecz nie przerywał sztuki, a im ona
Była wówczas mocniejsza, tym słabły ramiona.
Podszedł Julian Niemcewicz i choć nie chciał ciszy,
To jednak mu oderwał ręce od klawiszy.

Później miałem w Paryżu wiele tych okazji,
Aby słuchać z radością Chopina fantazji.
Dziś nie wiem, czy mam tworzyć „Pana Tadeusza”,
Kiedy kraj mój wspominam i muza mnie zmusza?
Czy może lepiej pisać „Pana Fryderyka”,
By zbłądziła pod strzechy geniusza muzyka?

Objaśnienia

- ¹ Fryderyk Chopin spędził wakacje w Szafarni w roku 1824 i w 1825.
- ² Izabella i Antoni Barcińscy zajęli się wychowaniem osieroconych dzieci Ludwika Jędrzejewiczowej z domu Chopin oraz opiekowali się rodzicami Fryderyka Chopina.
- ³ Józef Kalasanty Jędrzejewicz nie był przychylny Fryderykowi i utrudniał żonie wyjazd do brata. Kiedy jednak Jędrzejewiczowie dotarli do Paryża, to Józef Kalasanty namawiał Ludwikę, aby pozostawiła umierającego Fryderyka. Siostra postanowiła zostać przy bracie do końca jego życia, wbrew woli męża.

- ⁴ Emilia Chopin zmarła w 1827 roku. Została pochowana na Cmentarzu Powązkowskim.
- ⁵ Tekla Justyna Krzyżanowska prawdopodobnie pochodziła z rodu Świnków, który niegdyś mieszkał w Zielonej na północnym Mazowszu. Z tego rodu pochodził Adam Świnka, poeta, sekretarz króla Władysława Jagiełły.
- ⁶ Fryderyk Chopin na koniec roku szkolnego otrzymał nagrodę za osiągnięcia w nauce razem z Janem Matuszyńskim.
- ⁷ W Sokołowie mieszkał Jan Białobłocki, kolega szkolny Fryderyka i Dominika.
- ⁸ Mikołaj Chopin brał udział w Insurekcji Kościuszkowskiej i widział rzeź ludności cywilnej, której dokonali Rosjanie w Warszawie.
- ⁹ W Dreźnie w 1832 roku odbywały się częste spotkania trzech poetów: Adama Mickiewicza, Edwarda Antoniego Odyńca i Stefana Garczyńskiego oraz jednego naukowca, podróżnika, Ignacego Domeyki. W tym czasie Edward Odyniec wspominał w „Pamiętniku” o znakomitym koncercie Fryderyka Chopina w Warszawie w domu Teresy Kickiej. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że opowiadał o nim również przyjaciółom podczas wieczornych rozmów.



Recenzja

Dr hab. Violetta Wróblewska, prof. UMK

Layout, skład, projekt okładki, rysunki

Artur Majka

Opieka redakcyjna

Mirosława Buczyńska

© Copyright by Ośrodek Chopinowski w Szafarni

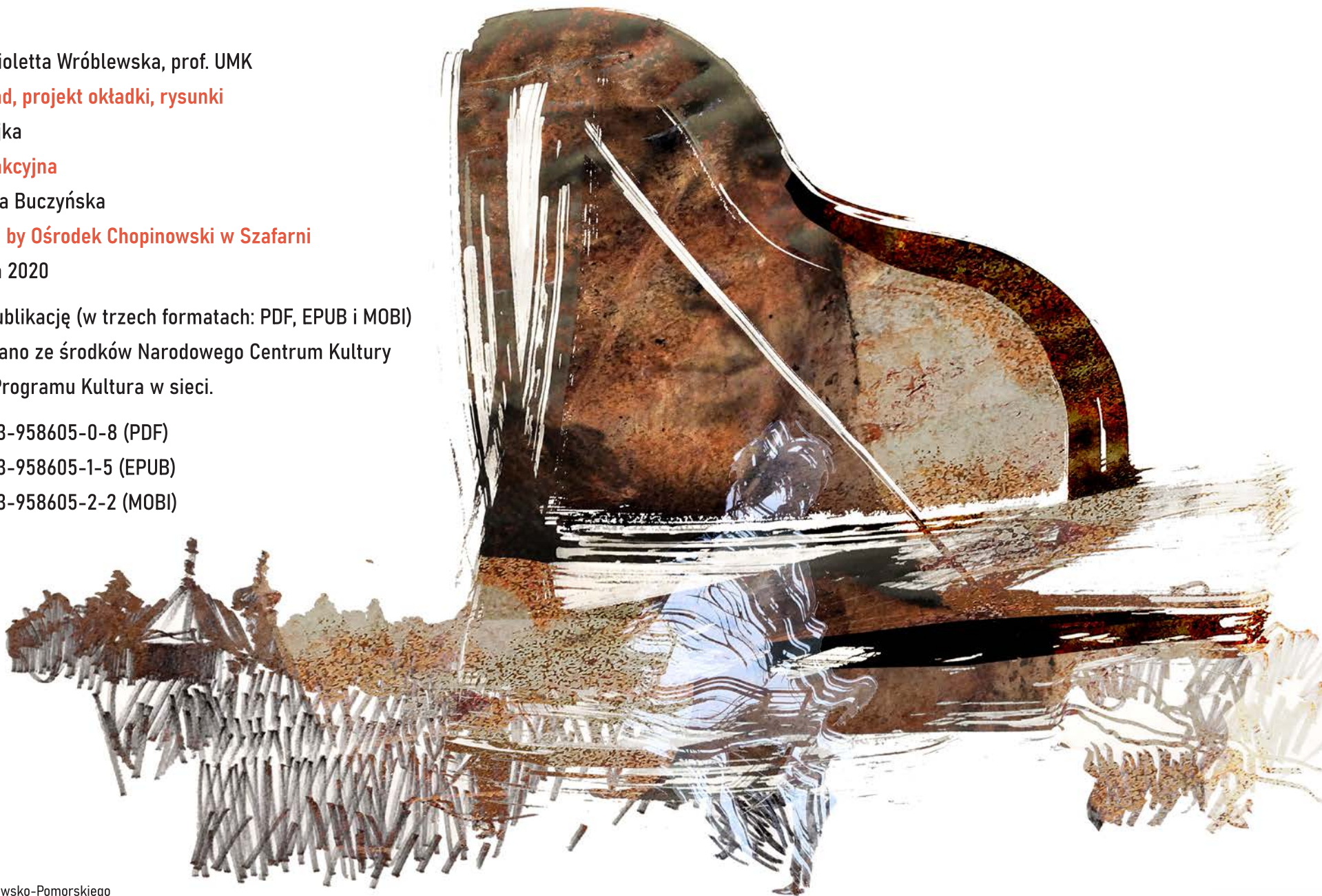
Szafarnia 2020

Niniejszą publikację (w trzech formatach: PDF, EPUB i MOBI)
dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury
w ramach Programu Kultura w sieci.

ISBN 978-83-958605-0-8 (PDF)

ISBN 978-83-958605-1-5 (EPUB)

ISBN 978-83-958605-2-2 (MOBI)



Institucja kultury
Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego

Patronat



Województwo
Kujawsko-Pomorskie

